

Po Armii Czerwonej IPN wzięt na celownik Polaków

20 lutego 2021

Pod koniec stycznia w podkarpackim Baligrodzie zniknęła tablica upamiętniająca polskich żołnierzy i funkcjonariuszy innych służb mundurowych, którzy po II wojnie światowej polegli w walkach z ukraińskimi bandami nacjonalistycznymi. Znikają też kolejne miejsca pamięci na Wałe Pomorskim, o który walczyli polscy i radzieccy żołnierze w 1945 roku. Instytut Pamięci Narodowej po ataku na miejsca upamiętniające żołnierzy Armii Czerwonej wzięt się za wymazywanie z przestrzeni publicznej pamięci o polskich bohaterach.

IPN odpowiada za usunięcie z tego pomnika piastowskich orłów i tablicy pamięci polskich żołnierzy pomordowanych przez banderowców

IPN po stronie UPA

Najświeższa sprawa jest o tyle bulwersująca, że dotyczy ludzi, którzy krew przelewali w imię bezpieczeństwa swoich rodzin, najbliższych i sąsiadów. Pod koniec stycznia zniknęła tablica na obelisku pod bieszczadzkiem Baligrodem. Zniknęło z niej również polskie godło (orzeł, ale bez korony) oraz symbol odznaczenia Krzyż Grunwaldu, przyznawanego w latach 1944-1992. Uhonorowani zostali nim pośmiertnie m.in. Wincenty Witos, Maciej Rataj i Władysław Sikorski. Odznaczono nim również nie tylko np. wybitnych zdobywców kosmosu – Jurija Gagarina i Mirosława Hermaszewskiego – ale także prezydenta Stanów Zjednoczonych Dwighta Eisenhowera i marszałka Francji Jeana de Lattre de Tassigny.

Na baligrodzkiej tablicy widniał też napis: „Żołnierzom LWP, WOP i KBW poległym w walkach z faszystowskimi bandami UPA w

latach 1944 – 1947 w 25-lecie LWP”. Upamiętniała ona zatem nie tylko żołnierzy potępianego przez IPN Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale również żołnierzy regularnej armii, w tym poborowych i pograniczników.

Jak się okazuje, tablica w Baligrodzie usunięta została na mocy decyzji Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, który z kolei podjął ją w oparciu o opinię IPN. Wszystko to w ramach realizacji ustawy z 1 kwietnia 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu lub innego systemu totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki.

Co tak przeszkadzało funkcjonariuszom policji historycznej z IPN? Orzeł bez korony to dla nich „symbol konspiracji komunistycznej w okupowanej Polsce”, Krzyż Grunwaldu to „dziedzictwo Polski Ludowej, które nie powinno funkcjonować w wolnej Polsce”, zaś formacje mundurowe, do których należeli polegali byli „częścią aparatu represji”.

To sformułowania z opinii wydanej przez prezesa IPN Jarosława Szarka. O jego kwalifikacjach tak mówi prof. Adam Leszczyński z Polskiej Akademii Nauk: „Prezes IPN Jarosław Szarek prawie nie ma dorobku naukowego. Napisał za to wiele książeczek dla dzieci, w których uczy ich bogoojczyźnianej historii Polski – zawsze heroicznej, zawsze cierpiącej, zawsze katolickiej i szlacheckiej, bez mniejszości narodowych i chłopów”. Cóż, policjant w obecnych realiach – także policjant historyczny – nie musi być szczególnie lotny. Musi wykonywać partyjne instrukcje.

IPN po stronie niemieckich obrońców Pommernstellung

W tym samym czasie rozgrywa się też symboliczny dramat na Wale Pomorskim. W miejscowościach tego regionu (województwo

zachodniopomorskie i lubuskie) usuwane są kolejne formy upamiętnienia zdobywców tej linii umocnień z I Armii Wojska Polskiego. W styczniu i lutym 1945 roku liczba rannych, zaginionych i poległych polskich żołnierzy na tym odcinku frontu przekroczyła 10 tysięcy. Większość z nich nie walczyła o jakiś konkretny ustrój polityczny. Szli na Berlin wraz z bratnią Armią Czerwoną, bo chcieli wyzwolić Polskę spod okrutnej okupacji, której ofiarami padali ich najbliżsi i członkowie rodzin. Przełamanie Wału Pomorskiego było przez dekady symbolem polskiej przynależności Ziemi Odzyskanych. Dziś usuwane są stamtąd symboliczne Miecze Grunwaldu.

IPN przeciwko historii lokalnej i rodzinnej

W dwóch maksymalnie oddalonych od siebie regionach Polski IPN prowadzi wojnę już nie z pamięcią o szlaku bojowym żołnierzy radzieckich. Po zrównaniu z ziemią upamiętnień Armii Czerwonej – jak nietrudno było przewidzieć – przyszła kolej na wymazywanie z pamięci współczesnych tych Polaków, którzy przelewali krew i oddawali swe życie za powojenny i istniejący do dziś kształt terytorialny Polski.

To oczywisty symptom zaostżenia polityki fałszowania historii najnowszej. Tym razem jednak wszystko może się dla policji historycznej skończyć niezbyt dobrze.

Uderzenie w pamięć o Polakach to nie to samo, co bezczeszczenie pamięci żołnierzy radzieckich. Krewni i potomkowie tych ostatnich mieszkają gdzieś daleko, często w kraju prezentowanym polskiej opinii publicznej jako odwieczny wróg. Poza nielicznymi organizacjami pozarządowymi, jak Stowarzyszenie „Kursk” Jerzego Tyca, niemal nikt z Polski nie utrzymuje z nimi kontaktu.

W Baligrodzie i na Wale Pomorskim chodzi o Polaków. O tych, których rodziny i potomkowie nadal żyją i pamiętają. Działania

IPN mogą zatem wywołać lokalne bunty tych ludzi. Będą zdeterminowani, bo fałszowanie historii uderza nie tylko w prawdę o wydarzeniach sprzed lat na ich ziemiach i w ich najbliższym sąsiedztwie. Jest też splunięciem na pamięć o ich ojcach, dziadkach i pradziadkach, wyrzucaniem na śmietnik ich rodzinnych historii.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: pl.SputnikNews.com